Rok III Wrzesień 1933 Nr. 9

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej, wydawane staraniem firmy

Foto Greger w Poznaniu, ulica 27-Grudnia 18

Wychodzi raz w miesiącu
Abonament roczny 2.— złote, płatny czekiem P. K. O. Nr. 208 469



Dr. Jan Serwin, Mszana Dolna. *„Gazdowie."*
(9 nagroda konkursu Foto-Gregera.)

O PAPIERACH CHLOROBROMOWYCH

Odbitki kontaktowe fotograficzne sporządzać można w dwojaki sposób: Na papierach t. zw. dziennych, lub na papierach, przeznaczonych do światła sztucznego.

Papiery dzienne mają tę wielką zaletę dla początkującego foto-amatora, że obraz ukazuje się na nich stopniowo i powoli, podczas, gdy papiery do wywoływania (bromowe, lub chlorobromowe) wymagają utrafienia czasu naświetlenia przy świetle sztucznem niejako na ślepo, zaś obraz występuje na nich dopiero w czasie wywoływania. Mimoto jednak papiery dzienne zostały dziś już niemal zupełnie wyparte z praktyki fotograficznej wskutek tego, że papiery do wywoływania uległy ogromnemu udoskonaleniu, że dają różnorodne piękne odcienie już w czasie wywoływania, że skracają do minimum czas pracy, uniezależniając fotoamatora od przykrych niespodzianek w natężeniu światła dziennego.

Do wielkiego rozpowszechnienia papierów chlorobromowych (zwanych inaczej „gazowemi" — termin ten należy zarzucić, jako, że z gazem papiery te nie mają nic wspólnego!) przyczyniły się znaczne postępy w technice ich wytwarzania. Wielka różnorodność powierzchni i kilka stopni gradacji emulsji od najtwardszych do najmiększych, pozwala niemal idealnie dostosować rodzaj papieru do wymagań danego negatywu.

Ale tu dopiero rozpoczynają się trudności, gdyż fotograf początkujący nie orjentuje się dokładnie w walorach negatywów i ich wzajemnem ustosunkowaniu, a jeszcze mniej wie o tem, jaki rodzaj papieru najlepiej odpowie danemu negatywowi.

Ponieważ najlepszy nawet opis nie zastąpi w tej dziedzinie praktyki, więc można na tem miejscu polecić metodę dość prostą, a niezawodną, polegającą na tem, że z kilku różnych negatywów wykonywuje się odbitki na papierach tego samego pochodzenia, ale o różnej twardości (gradacji). Każdy z negatywów, przeznaczonych do prób, trzeba skopjować w jednakowych warunkach trzykrotnie: Na papierze miękim, normalnym i twardym, aby następnie przez porównanie zdobyć świadomość działania papierów o różnej gradacji w stosunku do negatywów o różnej gęstości i różnym stopniu kontrastowości.

W ten sposób osiągnięte doświadczenie można później stosować już bez strat na materjale. Zasada jest taka, że im bardziej kontrastowy negatyw, tem papier do kopjowania powinien być miększy, aby otrzymać jaknajwięcej tonów pośrednich. Jeżeli na papierze twardym skopjujemy negatyw kontrastowy i dobrze kryty, to otrzymany obrazek będzie bez wartości, albowiem będzie na nim tylko biel świateł i czerń cieni, a wszystkie tony pośrednie stopią się już to z bielą, już to z czernią.

Zło, o którem piszemy, jest wynikiem przesądu estetycznego, właściwego tylko fotografom, który można określić, jako gonienie za największemi kontrastami, pomimo, że fotografja już z natury swojej ma skłonność do przejaskrawiania kontrastów. A tymczasem sztuka dobrego technika polega na tem, aby kontrasty trzymać w cuglach świadomego operowania właściwościami materjałów fotograficznych.

Kto chce mieć najwięcej satysfakcji, a ma na to czas i dość entuzjazmu, powinien wszystkie czynności fotograficzne sam wykonywać. Trudniące się tą

pracą laboratorja handlowe nie są w stanie przy masowej produkcji odbitek traktować indywidualnie zdjęć każdego fotoamatora, a ponieważ siłą faktu stosować się muszą do wymagań słabo pod tym względem zorjentowanej większości, więc starają się odbijać prace fotoamatorów raczej nadmiernie kontrastowo. Gdy natomiast fotograf sam te czynności wykonuje, może dbać o właściwy dobór odpowiedniego papieru tak pod względem gradacji, jak barwy i powierzchni.

O udaniu się obrazka, sporządzonego na papierze wywoływanym, obok naświetlenia decyduje w znacznej mierze wywoływanie. Może się ono odbywać w zwyczajnym metol-hydrochinonie (z dodatkiem bromku potasowego), rozcieńczonym jednak o tyle, aby nie działał zbyt energicznie i pozwalał na kontrolę obrazka w czasie wywoływania.



Dr. A. M. Wieczorek, C. F. K. P., Zakopane. *„Pod szczytem Świnicy."*

Wywoływanie i kontrola odbywać się mogą przy normalnem bocznem (nie górnem!) oświetleniu elektrycznem, lub innem, ale tak, aby w czasie zabiegu padał cień na miskę z wywoływaczem. Jeszcze lepiej się pracuje przy jasnem, żółtem oświetleniu, bo wtedy już i o cień nie trzeba dbać. Uważać trzeba bardzo na **czystość** pracy, a przedewszystkiem na to, aby w czasie pracy nie dostały się do wywoływacza ślady utrwalacza. Zanieczyszczenie takie powoduje brzydkie odcienie i bardzo często plamy innego koloru. Trzeba się pedantycznie trzymać zasady, aby z utrwalaczem nie stykała się ręka, która ma zanurzać

papiery w wywoływaczu, a jeżeli nie da się tego uniknąć, to przed wywołaniem nowego obrazka trzeba ręce opłókać w czystej wodzie. Ponieważ na powierzchni papieru powstają czasem w czasie wywoływania pęcherzyki powietrza, należy zaraz po zanurzeniu przetrzeć lekko palcem całą powierzchnię emulsji, aby uniknąć białych plamek, będących następstwem pęcherzyków.

Czas naświetlenia zależy od wielu czynników, a więc od czułości papieru, od gęstości negatywu i od siły światła, wzgl. odległości lampy od kopjowanego negatywu. Dlatego przy wszelkich próbach i wogóle w czasie pracy należy stosować tę samą lampę i tę samą od niej odległość kopjowanego negatywu.



Józef Oczko, Zakopane. „Krakus." (13 nagroda).

Czas naświetlenia w połączeniu z odpowiedniem rozcieńczeniem wywoływacza ma znaczny wpływ na odcień (ton) obrazka i jego gradację. Im czas naświetlenia jest dłuższy, a rozcieńczenie wywoływacza znaczniejsze, tem ton obrazka będzie cieplejszy, bardziej brunatny, sepjowy, a nawet czerwonawy. Czasem nawet stary, zużyty wywoływacz może dać piękne tony. W normalnych jednak warunkach zbyt długie naświetlenie przy skróconem, szybkiem wywoływaniu daje niejednostajnie kryte cienie, natomiast za krótkie naświetlenie i zbyt długie „męczenie" w wywoływaczu powoduje brzydki odcień, a często zażółcenie odbitki.

Po krótkiem opłukaniu w czystej wodzie odbitki wędrują do utrwalacza. Można je tam kłaść na siebie, a tylko od czasu do czasu trzeba je przekładać celem gruntownego utrwalenia, które po 15 minutach jest z pewnością ukończone (o ile utrwalacz jest świeży!).

Ale każda praca, jako ślad naszego życia, ma dopiero wtedy sens, jeżeli zapewnimy jej największą trwałość. Doskonałość odbitki fotograficznej waży się w czasie naświetlenia i wywoływania, a jej trwałość w czasie płókania po utrwaleniu. Zaś co do płókania jest tylko jedna niewzruszona zasada: Im dłużej, tem lepiej, a najlepiej pod bieżącą wodą.

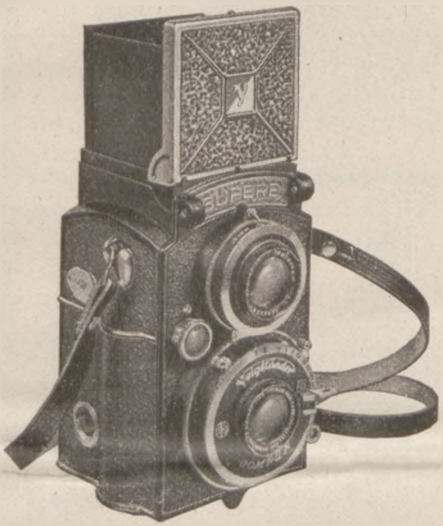
Papiery chlorobromowe należy odróżniać od bromowych, które są bardzo czułe i służą głównie do powiększeń. Ponieważ papiery bromowe pracują specjalnie miękko, więc można na nich sporządzać odbitki stykowe z negatywów bardzo kontrastowych, ale tu już wszystkie czynności muszą być wykonywane przy świetle lampy czerwonej.

Dr. A. M. Wieczorek, C. F. K. P., Zakopane.

VOIGTLÄNDERA „SUPERB"

Kamera lustrzana na błony jest jednem z najdoskonalszych narzędzi pracy dla starszego amatora, bo łącząc wygodę, jaką daje błona zwojowa, z pewnością i precyzją, jaką zapewnia urządzenie lustrzane, stwarza idealne warunki zdjęcia.

To też aparat tego typu był zawsze celem marzeń amatora; marzeń często nieosiągalnych, bo — nadzwyczaj zresztą precyzyjne — aparaty tego rodzaju, znajdujące się w handlu były niestety z reguły bardzo drogie.



Jako namiastkę niejako pełnowartościowej kamery lustrzanej zbudowała fabryka Voigtländera znane, tanie i wygodne aparaty „Brillant", obecnie zaś ukazała się kamera najdoskonalsza w swym typie pod nazwą „Superb".

Jestto aparat na format 6 × 6, na błony 6 × 9, najbardziej dziś rozpowszechnione i najtańsze. Zapomocą specjalnego licznika automatycznego przesuwa się po każdem zdjęciu błonę o wymagany odcinek, otrzymując na jednym wałku błony 6 × 9 cm 9, wzgl. 12 obrazków 6 × 6 (zależnie od tego, czy błona jest na 6 zdjęć 6 × 9, czy na 8 zdjęć). Zasada budowy kamery jest bardzo prosta. U dołu mamy objektyw w migawce Compur z wbudowanym samowyzwalaczem (czego nie mają inne aparaty tego typu), a z objektywem tym sprzężony jest automatycznie bardzo jasny objektyw celowniczy, rzucający obraz na górną poziomą matówkę aparatu.

Nastawianie na ostro odbywa się na górnej matówce zapomocą precyzyjnie działającego urządzenia ślimakowego i gdy obraz jest ostry na matówce, jest równocześnie ostry i na błonie, tak że jeszcze w chwili naciśnięcia migawki można ostrość kontrolować i regulować.

Ustawianie przysłony i szybkości migawki odbywa się bez odwracania aparatu, gdyż wszystkie skale widoczne są z góry.

Kamera „Superb" wyposażona jest w najlepsze objektywy Voigtländera, a mimo to cena jej, przy tych wszystkich udogodnieniach technicznych i nadzwyczaj precyzyjnej i solidnej budowie wynosi około 60% ceny aparatów tej samej klasy i typu, znajdujących się w handlu.

Specjalny futerał „pogotowie", bardzo elegancko wykonany pozwala na dokonywanie zdjęć bez wyjmowania aparatu z torby, co czyni kamerę tę stale gotową do zdjęcia.

Kto więc miał zamiar zdecydować się na kupno tego rodzaju aparatu, niechaj zażąda prospektu od firmy Foto-Greger, Poznań, ul. 27 Grudnia 18.















KĄCIK KRYTYCZNY

„Dziecko" p. B. Jankowskiego z Sarnowy byłoby dobrem zdjęciem, gdyby nie spłoszony wyraz twarzyczki dziecięcej i przestraszone oczy. Widocznie autor kazał dziecku „nie ruszać się, patrzeć w aparat i uśmiechnąć się", co wywołało oczywiście wprost przeciwny skutek. Nie można bowiem nigdy pozować dzieci, lecz musi się je zdejmować bez uprzedzenia, w czasie zabawy, migowo, gdy dzieci zajęte czemś co je interesuje, są sobą i mają naturalny wyraz twarzy. Najlepiej jeszcze znalazł się pies, który się nie stropił widokiem aparatu.

„Przy herbatce" p. E. Dudki ma za temat starszych, więc mimo upozowania nie jest tak sztucznem zdjęciem, choć i tu byłoby lepiej, gdyby osoby na obrazku uwiecznione zajmowały się więcej sobą względnie herbatką, niż aparatem. Pozatem oficer na pierwszym planie jest nieco za blisko aparatu wskutek czego jest za wielki w stosunku do reszty osób. Zdjęcie tego rodzaju byłoby najładniejsze, gdyby dać na niem tylko głowy osób z bliska i kawałek stolika z dużemi filiżankami i akcesorjami.

„Ludwikowo" p. Chmielewskiego z Poznania przenosi nas nad jedno z najpiękniejszych w całej Polsce jezior, ale nie brak temu obrazkowi wad technicznych. I tak użyto zapewne płyt niebarwoczułych, bez filtra, bo ani niebo nie wyszło należycie, ani zieleń nie otrzymała stosownej gradacji. Krajobraz bez podkreślenia walorów nieba i wody traci zupełnie wartość i dlatego bez płyty barwoczułej i filtra szkoda ruszać „w teren". Pozatem układ byłby dobry, a tylko wskazana byłaby przeciwwaga dla ciemnego drzewa z lewej strony w postaci jakiegoś ciemniejszego akcentu po prawej stronie obrazka.

„Pod lasem" nieczytelnego autora z Borszczowa jest najlepszym obrazkiem dzisiejszej tablicy. Doskonale oddane walory nieba, drzew, trawy, lekkie zmiękczenie konturów, kompozycja bez zarzutu. Ścieżka wprowadza oko w głąb obrazka, perspektywa jest naturalna, słowem, obraz bez zarzutu i powiększony mógłby znaleźć się na wystawie.

„Ciocia z Basią" p. Sulczyńskiego z „Saturna" jest miłym obrazkiem pamiątkowym, poprawnym technicznie. Lepiej byłoby jednak podejść bliżej z aparatem i dać tylko wycinek, obejmujący popiersia, bo ani ławka, ani nogi osób nie są tu konieczne. Ale i tak obrazek cel swój wypełnia.

„Fragment z ćwiczeń" p. Pospiszyła z Łodzi grzeszy wyborem nieodpowiedniego oświetlenia, co powoduje zupełne zlanie się modela z tłem, a ponadto daje martwe, bez żadnej tonacji niebo. Nieba tego jest za dużo, i tła za dużo. Lepiej było dać i tu popiersie z kawałkiem rowu.

„Janka" p. A. Koźmy z Ujścia daje nam więcej pojęcie o wyglądzie wózka, niż o dziecku. Autor popełnia tu stały błąd młodych amatorów, którzy za wiele chcą zmieścić na obrazie i dlatego dają za wiele szczegółów. Należało tu raczej podejść bliżej i zdjąć dużą figurę dziecka z kawałkiem tylko wózeczka.

AMATOR, A PRAWO AUTORSKIE

(Na kilkakrotnie wyrażane życzenia naszych czytelników dajemy krótki przegląd wiadomości o prawie autorskiem, o ile dotyczy ono fotografji amatorskiej. Redakcja).

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że dziedzina prawa autorskiego jest czemś, co obchodzić może tylko prawników, a amator, nie ciągnący z fotografji zysków, niema z tą gałęzią prawodawstwa żadnej styczności.

A jednak doświadczenie uczy, że jest przeciwnie; tu władze wydają zakaz fotografowania (w Warszawie) i zdumiony i oburzony amator darmo docieka, czy zakaz ten oparty jest na obowiązującej ustawie, czy nie; tam przychodzi do awantury z portjerem w gmachu publicznym podczas dokonywania zdjęcia; ówdzie znowu jakaś ajencja czy czasopismo przyjdzie w posiadanie cennego zdjęcia amatorskiego, na którem robi „kokosy", ani grosza nie płacąc autorowi.



Nikołaj Bakłanowski, Równe (6 nagroda.) „Staw wołyński."

Ileż to raz każdy z nas widział swoje zdjęcia reprodukowane tam, gdzie ich bynajmniej nie posiał, ba. zobaczył serję widokówek ze swojemi zdjęciami, podpisanemi obcem nazwiskiem lub zgoła bez podpisu.

I gdy człowieka przy takiej okazji djabli biorą, należy zdać sobie sprawę, że bez dokładnej znajomości prawa autorskiego niema mowy o jakiejkolwiek

satysfakcji, odszkodowaniu czy zakazie dysponowania swoją własnością przez osoby nieuprawnione.

Nie zamierzam tu dawać wykładu prawa autorskiego, lecz chcę tylko pokrótce przejść praktyczne przykłady jego zastosowania.

Prawo autorskie polskie ogłoszone zostało w Dzienniku Urzęd. Rzpitej Polskiej Nr. 48 dnia 14 maja 1926 w pozycji 286 i obejmuje oprócz innych dziedzin także i fotografję.

Zaraz art. 3 omawia warunki, konieczne dla ochrony zdjęcia fotograficznego przed nieupoważnioną reprodukcją i postanawia, że dla tej ochrony na zdjęciu (ewent. odwrotnej stronie obrazu) musi być uwidocznione nazwisko autora, zastrzeżenie prawa reprodukcji i rok, w którym zdjęcie zostało dokonane.

Tylko wtedy zdjęcia mają pełną ochronę i reprodukcja bez zgody autora może być ścigana karnie i cywilnie.

Wynika z tego, że zdjęcia bez nazwiska autora, czy też bez zastrzeżenia reprodukcji lub daty nie są wogóle chronione przez prawo autorskie.

Jeśli brak roku dokonania zdjęcia, to ścigać można nieuprawnioną reprodukcję tylko wtedy, jeśli autor potrafi udowodnić, że naruszający prawo wiedział, że od czasu dokonania zdjęcia nie minęło lat 10.

Postanowienie to oparte jest na przepisie art. 20, który chroni prawo autorskie fotografji przez lat 10 od dokonania zdjęcia, zapewnia zaś ochronę serjom zdjęć artystycznych (albumy danej okolicy, rodzaju, teki etc.) przez lat 50 od śmierci wydawcy (a więc rzecz musi być opublikowana).



Leon Freyer, Ostrów. *„Cyganka.“*

Przy zwykłych zdjęciach ustaje po 10 latach wszelka ochrona praw majątkowych autora, t. j. każdy może takie zdjęcia dowolnie reprodukować, trwają jednak nadal prawa osobiste, objawiające się w pierwszej linji w tem, że zdjęcie musi podawać nazwisko autora.

Artykuł 8 omawia sprawę wydawnictw zbiorowych i odnosi się tak do zdjęć, jak i artykułów i postanawia, że o ile wydawnictwa te nie mają charakteru perjodycznego, to opublikowane tam obrazy i artykuły nie mogą być gdzieindziej publikowane przed upływem lat trzech, licząc od daty ukazania się wydawnictwa, o ile obrazy te i artykuły były płatne.

Jeśli ktoś zamieszcza w takiem wydawnictwie swój obraz lub artykuł bezpłatnie, może swobodnie publikować go gdzieindziej choćby równocześnie.

Inaczej ma się rzecz z publikacjami perjodycznemi (czasopisma, dzienniki etc.). A mianowicie tu wolno autorowi publikować swoje obrazy lub artykuły w inny sposób wtedy, gdy dany artykuł lub obraz ukaże się już w owej publikacji perjodycznej (artykuł musi ukazać się w całości). Wystarcza więc tu fakt,

że dana publikacja ogłosi artykuł lub poda obraz jako pierwsza i w tym momencie ograniczenie praw autorskich na rzecz wydawnictwa gaśnie i autor zyskuje prawo dysponowania swym utworem.

Artykuł 10 omawia prawo autorskie przedsiębiorcy i zamawiającego obraz.

A mianowicie o ile jakieś zdjęcie poleca wykonać przedsiębiorca (a więc np. swoim płatnym pomocnikom), to prawo autorskie ma tu nie pomocnik, lecz przedsiębiorca.

Tylko jeśli przedsiębiorca (np. fotograf zawodowy) dokonywa zdjęcia na zamówienie (każdy portret płatny, czy inne zdjęcie zamówione), to prawo autorskie ma w całej pełni zamawiający (a więc osoba portretowana) i on jedynie może obrazem dysponować.



F. Stasiak, Łódź.
„Ja nie chcę się fotografować".

Prawo autorskie pozwala na zawieranie umów, regulujących uprawnienia stron odmiennie, niż je reguluje art. 8 i 10. Należy więc przy podpisywaniu jakichkolwiek zamówień czy umów zważać bacznie na postanowienia formularzy, które się podpisuje, gdyż te decydują o treści umowy.

Art. 15 zawiera ograniczenia praw autorskich i postanawia między innemi, że wolno osobom trzecim wystawiać na widok publiczny fotografje leżące w zakresie cudzego prawa autorskiego, o ile czynią to nie dla zysku (gablotki fotografów zawodowych).

Dalej wolno reprodukować bez ograniczenia cudze zdjęcia w dziełach i podręcznikach naukowych (oczywiście z podaniem autora).

Wolno również „odtwarzać", t. j. w naszym wypadku fotografować dzieła sztuki (pomniki, posągi, etc.) na placach i w ogrodach publicznych z tem zastrzeżeniem, że z dzieł architektury wolno bez zezwolenia fotografować tylko fasady, a jedynie w świątyniach i gmachach publicznych wolno fotografować i wnętrza.

To postanowienie wymaga szerszej interpretacji.

A więc nikt nie może mi zakazać fotografowania budynku dostępnego od strony placu lub ogrodu publicznego: mogę go spokojnie zdejmować z zewnątrz, a gmachy publiczne nawet i wewnątrz.

Z tego jednak nie wynika jeszcze pełna swoboda.

O ile chodzi o zdjęcia z zewnątrz, to wprawdzie nikt nie może mi zakazać zdejmowania budynków i pomników, ale niemniej muszę zastosować się do obowiązujących przepisów policyjnych, wydanych w interesie zachowania porządku i bezpieczeństwa.

Nie mogąc więc plasować się ze statywem na środku ulicy, lub choćby z kamerą w ręku przystanąć, tamując ruch uliczny, nie mogę osobą swą wy-

woływać zbiegowiska gapiów; wogóle muszę tak postępować, by niczem nie wywołać zamieszania.

Dalej wchodzą tu w grę przepisy wojskowe, mające na celu obronę kraju przed szpiegostwem, a zakazujące zdejmowania budynków i objektów wojskowych, fortów, obwarowań, sprzętu (działa, samoloty), dworców i urządzeń kolejowych, ważnych mostów, zakazy zdjęć samolotów pasażerskich, zdjęć w pasie granicznym, w okolicach miast fortyfikowanych, etc.

(Dokończenie nastąpi).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. por. St. G. Słonim. Artykuł o zakazach fotografowania wkrótce umieścimy, ograniczając go jednak w zasadzie do Polski — przepisy obce są nam zbyt mało znane, o ile chodzi o szczegóły, na ogół tak w Polsce jak i zagranicą absolutnie nie wolno fotografować objektów fortecznych, wojskowych i kolejowych, pozatem zaś są ograniczenia w strefie granicznej i w okolicy ważnych strategicznie mostów kolejowych i drogowych.

WP. E. D. Henrykowo. W ubiegłym roku próbowaliśmy zwiększyć cenę pisma z równoczesnem podwyższeniem abonamentu, ale okazało się to nie celowe i na liczne żądania powróciliśmy do taniej ceny i mniejszej objętości pisma. Umieszczanie w piśmie fotograficznem krzyżówek i zagadek mijałoby się z celem pisma fachowego i celowem jest raczej w prasie codziennej i perjodycznej.

Stały abonent z Krakowa." Kurs fotograficzny na łamach pisma jest niecelowy wobec istnienia wielu tanich i doskonałych podręczników dla początkujących.

„Nieczytelny podpis z Borszczowa." Pięć obrazków do „Kącika" otrzymaliśmy — szkoda, że podpis autora jest nieczytelny. Administracja obrazków nadesłanych do „Kącika" wogóle nie zwraca, nawet jeśli nie są reprodukowane.

Brat January W. w Dukli. Kasety „Rollex" działają na ogół bardzo dobrze, muszą tylko być dobrze dopasowane do aparatu. Zdjęcia à la minuto sporządza się specjalnymi aparatami i na specjalnych papierach. Bliższe dane o uzyskiwaniu pozytywów, jak i wogóle o fotografji à la minuto znaleźć można w podręcznikach, wydawanych przez firmę W. Knapp, Verlag phot. Bücher, Halle a. d. Saale, która posyła katalog gratis. W języku polskim podręcznika takiego niema.

WP. A. M. Jaremcze. Występujące na powierzchni błon zwojowych porysowania są rzeczywiście plagą i często niszczą najlepsze negatywy, zwłaszcza małego formatu. Lakierowanie błon jednak nie prowadzi do dobrych rezultatów, bo nawet jeśli lakier na nieco falistej zawsze powierzchni błony równo się rozleje to zacieknie na drugą stronę, a w dodatku i na nim powstają rysy, widoczne w dużych powiększeniach. Najlepiej jest ciąć taśmę błony na odcinki po 2—3 obrazki zaraz po wysuszeniu i przechowywać w zeszycie o białych kartach, a przy powiększaniu unikać starannie wszelkiego przesuwania błony w rzutniku, by jej nie porysować. Przechowywanie całych taśm błony prowadzi z reguły do jej uszkodzenia.



SŁOŃCE...
CHMURY...
DESZCZ...

Nowoczesny foto-amator fotografuje zawsze!

Aby być jednak pewnym swych zdjęć, ładuje kamerę błonami, których wysoka czułość, barwoczułość, bezodblaskowość dają gwarancję powodzenia.

„Verichrome"

wyrób Kodak

o każdej porze przy każdej pogodzie jest najlepszym sojusznikiem foto-amatora!

Eastman Kodak Co., Rochester

N. Y., U. S. A.

Centrala na Polskę:

KODAK Sp. z o. o. — WARSZAWA.

Odpowiedzialny Redaktor: Kazimierz Greger w Poznaniu.
Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".